

Wielka woda A.D. 2024.

Ciężko jest pisać o tragedii, jaka się wydarzyła w tym roku na Dolnym Śląsku. Niektóre miejscowości ucierpiały szczególnie, zabudowania, setki pojazdów zabrał żywioł. Nie obyło się bez ofiar śmiertelnych. Każdy najmniejszy potoczek wylewał, zamieniając się w niszczycielską siłę, a domy położone w pobliżu zostały w mniejszym, lub większym stopniu zalane.

Nie można wskazać jednej przyczyny tej sytuacji. W mediach pojawiło się wiele opinii, także nieścisłości na temat przyczyn. Niezaprzeczalnym, pierwotnym powodem był niż genueński znad Włoch. Niż genueński to specyficzny układ niskiego ciśnienia, który tworzy się nad Zatoką Genueską (północne Włochy), powstaje, gdy ciepłe wilgotne powietrze znad Morza Śródziemnego napotyka na znacznie chłodniejsze masy powietrza, napływające z północy, głównie nad Alp (lub Europy Środkowej), wznosi się, schładza i ulega kondensacji. Rozwija się niż, a jego trajektoria najczęściej prowadzi nad Polskę, Czechy, Słowację czy Węgry, przynosząc intensywne opady i wyraźne ochłodzenie.

Według naukowców z WWA (World Weather Attribution) opady (burza Boris) które nawiedziły m.in. Polskę między 12. a 15. września, były najintensywniejsze, jakie kiedykolwiek zarejestrowano w Europie Środkowej, objęły znacznie większy obszar niż wcześniejsze powodzie z 1997 (nazwana „powodzią tysiąclecia”) i 2002 roku. W sytuacji klęski powodziowej, po raz kolejny

powraca temat wydawania pozwoleń na budowę domów na terenach zagrożonych zalaniem. Na logikę, taka lokalizacja staje się ryzykowna i nieodpowiednia do zamieszkania. Na co więc liczą ludzie? Niezależnie od faktu, iż w ostatnich latach wybudowano kilka zbiorników przeciwpowodziowych na terenie Kotliny Kłodzkiej, to cieniem kładą się protesty samych mieszkańców przeciwko budowie tychże, przy wsparciu niektórych polityków.

W zmniejszeniu ryzyka i zakresu powodzi kluczowe znaczenie odgrywa zarządzanie zlewniami, czyli obszarami, z których woda deszczowa spływa do rzek – a to zarządzanie okazało się w większości wadliwe.

Na tempo i ilość wody, która spływa po opadach po powierzchni terenu, ma wpływ jego zagospodarowanie. Polepszeniu „magazynowania” wody i spowolnieniu jej odpływu niewątpliwie służyłoby ograniczenie wycinki drzew na stokach górskich, zachowanie podszycia leśnego i naturalnych zagłębień terenu, tj. dbałość o retencję leśną.

Również rzeki o naturalnym, meandrującym charakterze z szerokimi korytami pozwalają na naturalne spowalnianie i bardziej kontrolowany przepływ wody. Natomiast rzeki przekształcone: uregulowane, skrócone, zawężone i pogłębione, stały się kanałami, w których płynąca szybciej woda powoduje powstawanie gwałtownych fal powodziowych.

Zbiorniki retencyjne, które często postrzegane są jako kluczowy element ochrony przeciwpowodziowej, nie dają oczekiwanej skuteczności. Zarządzanie nimi,

mimo wytycznych i instrukcji, zawsze wiąże się z koniecznością elastyczności decyzyjnej. Dzięki odpowiednim postawom niektórych miejscowych decydentów, udało się lokalnie uniknąć tragedii. Mam nadzieję, że informacje o błędach i zaniechaniach, jakie „wypłynęły” do opinii publicznej, znajdą finał w odpowiednim postępowaniu wyjaśniającym.

Na wielu terenach dotkniętych powodzią pojawił się dodatkowo problem utraty łączności, co znacząco utrudniło działania ratownicze, koordynację ewakuacji oraz dostarczanie pomocy poszkodowanym.

Oficjalna liczba ofiar powodzi to 9 osób (!) Pojawiły się kontrowersyjne informacje na temat znacznie większej liczby, sięgającej kilkaset ofiar. Policja oficjalnie je dementuje. Czy poznamy prawdę?

Według informacji od Komisarza UE ds. zarządzania kryzysowego, KE ostrzegą państwa członkowskie UE przed powodziami, na podstawie danych z systemu satelitarnego *Copernicus*. Do 13 września przestała ponad 100 ostrzeżeń do władz krajów w regionie.

Kluczowe dla rozwoju wypadków były dni 10.-11. września, gdy nie zareagowano w sposób właściwy na komunikaty hydro- i meteorologiczne, bo oficjalny przekaz brzmiał, iż są: „nieprzesadnie alarmujące” !!! Także alerty RCB rozsyłane sms-ami nie przekazywały informacji o fatycznym zagrożeniu. Sytuacja obnażyła brak koordynacji działań odpowiedzialnych służb. Centra zapobiegania kryzysowego nie wywiązały się ze swoich zadań. Zastosowano nieadekwatne do potrzeb, niewystarczające zaangażowanie potencjału strażaków i żołnierzy WOT-u.

Natomiast oskarżenie wobec bobrów, które jakoby są odpowiedzialne lub znacząco przyczyniły się do skali powodzi – w obliczu zaniechań, braku właściwych decyzji – wydają się wręcz kuriozalne.

Tereny dotknięte powodzią nadal borykają się ze skutkami tragedii. Z pewnością będą z nimi walczyć jeszcze długo, mimo zapowiedzianego rządowego i europejskiego wsparcia.

Podpisuję się pod apelem, abyśmy w miarę możliwości, wybierali Dolny Śląsk nie tylko na miejsce swojego wypoczynku wakacyjnego, ale i wycieczek, urlopów itp. W ten sposób wesprzemy lokalną gospodarkę, pomożemy jej jak najszybciej podnieść się i odbudować biznesy.

POLACY NIE ZAWIEDLI – stworzyli łańcuch gorących serc. Pomoc humanitarna, jaką zorganizowali, jest budująca i nadal potrzebna. ZAWIODŁO PAŃSTWO – zawiedli ci, którzy zarządzają (nowa ekipa?), nie wyciągając wniosków z doświadczeń historycznych.

Warto przypomnieć, że 17 czerwca 2024r. Rada Unii Europejskiej przyjęła, mimo sprzeciwu Polski, rozporządzenie o Odbudowie Zasobów Przyrodniczych (Nature Restoration Law). NRL budzi wiele obaw wśród polskich rolników, a główna to ryzyko zalania torfowisk wykorzystywanych rolniczo. Za przyjęciem ustawy głosowało 15 z 27 państw członkowskich, reprezentujących nieco ponad 66% populacji UE. A to minimalnie powyżej wymaganej większości. Przeciwko budzącej kontrowersję zmianie prawa głosowała Polska, ale także Włochy, Węgry, Holandia, Finlandia i Szwecja, a Belgia wstrzymała się od głosu.

Co za zbieg okoliczności;{(

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

11.10.2024 godz. 18:00	Gdańsk	Przy Złotej Bramie od strony LOT-u
15.10.2024 godz. 16:00	Jarosław	Rynek, przy średniowiecznej studni miejskiej

